



## TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumera: przyjmuje Redkcja i Administracja „Nowej Jutrenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № (III piętro).  
Relakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odosłanie do domu 20 hal. — 3 cztne  
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

### Ideal narodowy w szkole polskiej.

#### III

Dosyc tych przykładów. Nawet zawiele przytoczyliśmy ich, ale mieliśmy na uwadze, że właśnie musimy wszyscy mocno przekonać się o powszechnym niemal u nas braku wykształcenia moralnego... Z pewnością między nami jest jeszcze bardzo dużo rodaków, którzy nie uznają takiego wykształcenia, mówiąc nieufnie: „Jeszcześmy o takim wykształceniu nie słyszeli. Wiemy, że trzeba osiąść wykształcenie szkolne, albo handlowe, albo przemysłowe, albo jakie inne fachowe, albo muzyczne, ale żeby jeszcze było człowiekowi potrzebne wykształcenie moralne. — to o tem dopiero po raz pierwszy słyszymy”... Być może, że jeszcze nie wszyscy uznali niezbedność takiego wykształcenia, mimo to jednak wszyscy, nawet bezwiednie, potwierdzają ciągle dokonywanie się jego w życiu każdego człowieka...

Istotnie, każdy bez wyjątku człowiek ciągle kształci się moralnie. Tylko jeden kształci się świadomie, starannie i umiejętnie, — a drugi kształci się bezwiednie, bez żadnego o to rozmyślnego starania... Naprzykład, Wojciech tak powiada: „Mój Boże, gdybym dawniej miał ten rozum, co dzisiaj, nie dopuściłbym się wówczas tego a tego”... Zatem Wojciech przyznaje, że jest różnica między jego dzisiejszem a dawniejszem pojęciem moralnym... Skąd wzięła się ta różnica? Bieg życia, albo doświadczenie samo

dokonało w nim tej odmiany na lepsze... Ale, niestety, nie każdy podda się dobremu działaniu życia, doświadczenia. Jednego doświadczenie doskonalili, a drugiego — psuje... Jeden ma w sobie dużo dobrych chęci i umysł pojętny, uważany. A znowu ktoś inny „zapędzony”, ma w sobie pewne złe skłonności bardzo wybijające, przytem umysł uparty, zaślepiiony, złośliwy.

Słowem, nie można liczyć tylko na przypadek, oddawać każdego człowieka na łaskę jego losu. Ogrodnik, dbały o własne dobro, nie patrzy bezradnie na swoje drzewa i warzywa, ale ustawicznie i pracowicie im dopomaga podług swej nauki fachowej, a więc krzesze gałązki, słabym podpórki daje, chwasty wyrывa, nawozami posila. — złe pędy tępi, a dobrym pomaga. Nie inaczej musi każdy wychowawca postępować w domu i szkole. Wykształcenie moralne jednocześnie działa na cztery władze duszy, mianowicie: na rozum, serce, wolę i sumienie...

Osobna istnieje nauka moralności, inaczej jeszcze pocudzoziemsku nazywają *etyką*. Przepiękną jest ta nauka i nawet najpotrzebniejszą... Bo gdy kto w innych naukach jest bardzo biegły, ale brak mu wykształcenia moralnego, — z pewnością, jako człowiek, będzie tylko nędznym, lichem stworzeniem... Gdy zaś ktoś żadnej innej nie ma nauki, ale za to posiadał znaczne wykształcenie moralne, już przez to staje się bardzo pożytecznym i nader miłym człowiekiem, a już jeżeli kiedy pobłądzi, to albo przez nieświadomość, albo wskutek chwilowej słabości

natury własnej; jednak zaraz podźwignie się i doznany upadek już go nadal bardzo ostrożnym uczyni...

Nauka moralności najprzód rozum oświeca. Przedewszystkiem rozum musi umieć odróżniać zło od dobrego, — musi umieć wykryć zło lub dobro nawet w najzawilszych sprawach, — musi wyraźnie i dobitnie zło nazwać złem, chociażby to było przeciwne jego własnym upodobaniom, lub jego przyjaciółom i zwierzchnikom... Jednak niepodobna samego li tylko rozumowi oświecać, a serce zostawić niejako w zapomnieniu. Nauka moralności bynajmniej nie dopuści się takiego zaniedbania. Owszem, zaraz jednocześnie ta nauka rozum oświeca i w sercu budzi ku poznaniu dobrego miłość, a ku złu odrazę, nawet nienawiść... Przed 150 laty jedna z najlepszych szkół polskich, — szkoła Konarskiego, pragnąc kształcić moralnie naród polski, właśnie „wpajała w młodzież polską zasady moralności — za pomocą wyplenia tych zwłaszcza wad, któremi grzeszyło ówczesne społeczeństwo polskie: jak przekładanie własnego dobra nad dobro ogółu, lekceważenie własnej władzy i prawa, pycha szlachecka, próżniactwo, pieniactwo, życie nad stan, duma względem niższych i t. d. — oto grzechy narodowe, którym szlachetną i rozumną walkę wypowiedział Konarski: szlachetną, bo jej celem był tryumf dobra i szczęścia nad złem i nieszczęściem, a rozumną, bo jej środki były rozumne: „*et peccare oderint virtutis amore, non formidine poenae*”: „i niechaj znienawidzą grzech mocą umiłowania cnoty, nie przez bojaźń kary”...

Tak, nie dość poznać dobro i zło, — ale nadto trzeba *mocno ukochać dobro*, „a zło mieć

w wielkiej nienawiści... Zatem serce musi być bardzo starannie wszelkimi sposobami, jak namową, przykładem, nagrodą i karą wypielegnowane!.. „Synu, daj mi serce swoje” Ba, toć w tem wymaganiu wszystko się zawiera, *cały człowiek!*.. „Kto zdobył twoje serce, — już zdobył ciebie całego”. „Powiedz mi, co miłujesz, — a powiem ci, kto ty jesteś”... „Synaczkowie moi, — woła św. Jan Apostoł, — miłujemy nie językiem, ale uczynkiem i *prawdą*”... Prawdą, a więc *prawdziwie*, szczerze, uczynnie, mocno, *całem sercem!*.. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni *Boga oglądają*”... Tylko ten dobry, — kto dobro miłuje. Nawet nie może być inaczej. Bo przecież dobro całe mieści się jedynie w człowieku. A więc kiedyż godzi się nazwać człowieka dobrym? Gdy kiedy mówi lub czyni dobrze? W takim razie są dobre tylko jego usta lub ręce. A usta i ręce to dopiero części człowieka. I jeszcze nie wiadomo, kto niemi rządzi: czy zamił chytry, podstępny, fałszywy, — czy też tylko serce, pragnące dobra? Jeżeli jedynie z wyrachowania podstępny człek czyni dobrze, ażeby kogoś w błąd w prowadzić, wyzyskać, — w takim razie on tylko udaje dobrego, a w gruncie jest złym. Skąd ta pewność? Bo przecież dobrym jest tylko ten, kto w sercu swoim prawdziwie miłuje dobro, jako dobre i pragnie je czynić bez oglądania się na jakokolwiek nagrodę ludzką. Tylko takie serce jest czyste — i ono błogosławione...

Jednak jeszcze niedość umiłować dobro. Nadto trzeba mieć mocną wolę. Rozum jasno odróżnia dobro od zła, serce miłuje dobro, a nienawidzi zło — i jednak jeszcze z tem

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

78)

## Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

### § 40. Upadek różnowierstwa.

Rokosz wprawdzie zakończył się ogólną amnestją, ale przywódcy jego, szczególniejszy dysydency, stracili na znaczeniu i powadze. Moźni opiekunowie różnowierstwa, jeden za drugim nawracali się na katolicyzm. Taki nawrócony magnat nie tylko wyganiał ministrów dysydenckich i zbór na kościół zamieniał, ale jeszcze fundował klasztory, z których rozchodziła się propaganda katolicka na wszystkie strony. Zaczęto teraz dysydentami pomiatać, dokuczać i nieraz różne psoty wyrządzać.

Biskupi polscy, z nominacji Zygmunta III, na synodach (r. 1607, r. 1621, r. 1628) domagali się teraz od dysydentów zwrotu zabranych dawniej kościołów, szkół i dóbr kościelnych. Nawróceni na katolicyzm magnaci i szlachta gorliwie dopomagali w tem biskupom. Miasta, jak

Kraków, Poznań i inne, korzystając z przywileju ustanowienia praw miejskich, uchwalały za radą i zachętą Jezuitów<sup>1)</sup> nie dopuszczać do rady miejskiej i magistratur dysydydentów, odebrać im prawo obywatelstwa, zamknąć zbory, cmentarze i szkoły w obrębie murów miejskich. Tłum, uprzedzając nieraz radę i magistrat, burzył lub palił dysydenckie zbory i znieważał ministrów w Poznaniu, Wilnie, Krakowie, Lublinie, Radziejowie, Staniszwynie.

Na to skarżyli się dysydenci przed królem (r. 1613 i 1627), domagając się wskrzeszenia konfederacji z r. 1573 i zgody z katolikami, lecz na próżno — do zgody nie przyszło. Jezuita Bembus r. 1615 w swej broszurze wyłuszcza powody, dla których do pokoju z dysydentami przyjść nie mogło<sup>2)</sup>, czyli niektóre powody, dla których pokój konfederacji Ewanjeliików z Katolikami w żaden sposób trwać nie może.

Kościół polski, dzięki reakcyjnym rządóm Zygmunta III, stanął teraz na dawnej wysokości. Lecz Zygmunt, zgniółszy różnowierstwo w Polsce, sięgnął dalej poza granice Polski. W tym czasie za Ferdynanda powstały ruchy religijne w Czechach, Morawach i Śląsku. Zygmunt

<sup>1)</sup> Zaleski—Jezuici w Polsce I. c. str. 47.

<sup>2)</sup> Pax non pax (pokój nie pokój).

wszystkiem człowiek może być małej wartości moralnej. Bo co z tego, że rozumny i serca poczciwego, ale jeżeli ma słabe wole, — to najtrafniejsze wskazówki rozumu i najlepsze pragnienie serca w niwecz się obróca, nie zostaną wykonane! Rolnik może mieć glebę bardzo urodzajną i ziarno do siewu u siebie w śpichrzu wyborowe, ale i rola jego leżeć będzie bezużytecznie i ziarno w śpichrzu spleśnieje, jeżeli sam rolnik w dobrej porze nie sięgnie ręką po ziarno dla rzucenia go na rolę uprawną. Taką ręką siejącą jest mocna wola człowieka. Bez mocnej woli marnieją najlepsze rady rozumu i najszlachetniejsze pragnienia serca... Więcej wart jeden dobry pomysł wykonany, aniżeli tysiąc najlepszych zamiarów ciągle odkładanych przez słabą wole.

Wykształcenie moralne musi tak doskonalić wole, aż stanie się ona niezachwianie wytrwałą w wykonywaniu powziętych postanowień i obowiązków... Pomocnem woli stać się musi czujne, delikatne sumienie... Ono pilnuje woli, nagli ją, ostrzega, zachęca lub nawet karci boleśnie wyrzutami, zawstyżeniem... Ale i sumienie musi też być ustawicznie doskonałe, niejako nastrajane do wysokiego tonu przez rozum ciągle czynny, oświecany doświadczeniem życiowem i pomnażaniem nabytkami wiedzy prawdziwej, gruntownej...

Te cztery władze duszy są doskonałe przez wykształcenie moralne. Prawda, każdy człowiek całe życie musi doskonalić siebie moralnie. Ani na jedną chwilę nie wolno ustać w tej pracy. Zaczyna ją domowe wychowanie. Dalej

prowadzi szkoła. Nawet szkoła musi usposobić dziecko tak, ażeby ono już samo nadal umiało doskonalić siebie moralnie podług ideału danego mu również przez szkołę.

J. Płomyk.

## CO CZYTAĆ?

„Niema większego szczęścia jak pozyskać przyjaciela”, takie mądre słowo wyrzekł uczony człowiek dawno, bardzo dawno temu, a my po wielu latach przyznać musimy, że prawdę powiedział. W smutku, czy w radości do uciechnej rozmowy czy tembardziej kiedy nam ciężko na sercu, jest pociechą znaleźć życzliwego, który mądrym słowem duszę ukrzepi a wesołem radości doda. Oto też właśnie chodzi, żeby takiego znaleźć—powiecie i prawda! Dużo mamy sąsiadów, dużo znajomych, ale prawdziwym przyjacielem nie każdy pochwalić się może, bo nie łatwo na świecie o szczerego, a mądrego człeka. A przecież nawet samotnik, nawet ten, kto na ustroniu od wsi w borach, lub dalekich osadach mieszka, może każdej chwili ucieszyć serce przez obcowanie nie tylko z jednym, ale bodaj ze stu i to najlepszymi, najmądrzejszymi przyjaciółmi.

— Jakże to?—powiecie—żarty chyba z nas czy co?

— Oj nie żarty stroję, tylko świętą prawdę piszę. I mogłabym żartować, kiedy wiem sama, jak często człeka zdejmuje tęsknica za rozmową z serca do serca, jak często wałą się troski i

z oburzeniem patrzył na to, wreszcie dał zbrojną pomoc cesarstwu. Przy pomocy Zygmunta III różnowiercy tam byli pokonani, ale jednocześnie przeoczył nasz Zygmunt niebezpieczeństwo tureckie, co spowodowało wielką klęskę cescorską.

### § 41. Stan kościoła grecko-unickiego.

Z wielu przyczyn stan kościoła grecko-unickiego był opłakany. Przedewszystkiem do unji odrazu nie przystąpili dwaj biskupi ruscy: lwowski i przemyski. Nadto po miastach we wszystkich djecezjach ruskich potworzyły się w celu obrony „starej greckiej wiary” t. zw. bractwa stauropigialne, od patriarchy carogrodzkiego zależne, które przywłaszczyły sobie władzę i nadzór nawet nad samymi biskupami.

Biskupi unicy, po soborze brzeskim, chcieli odbierać cerkwie i monasterie od dyzunitów, ci jednak stawiali skuteczny opór. Powstały stąd rozruchy i walki i sądy. Lecz nikt jawnie, prócz króla Zygmunta, unji nie bronił. Jedyną zaś podporą unji był metropolita Rusi, Hipacy Pocięj, który, otrzymawszy od króla potwierdzenie przywileju Zygmunta I, danego metropolicie unickiemu Sołtanowi, energicznie zabrał się do oczyszczenia Wilna i miast litewskich z dyzunji.

Przez to ściągnął na siebie zamach na życie w Wilnie 11 sierpnia 1609 roku, który zakończył się tylko lekkim poranieniem<sup>8)</sup>.

Lecz zamach ten wcale nie odstraszył gorliwego męża od dalszej pracy dla dobra unji. Widząc, jak wiele unja traci z braku światłego duchowieństwa unickiego, Pocięj ucieka się do pomocy Jezuitów. Jezuici pozyskują dla unji Welamina Rutskiego, nawróconego kalwina, późniejszego metropolitę Rusi, któremu ułatwiają dokonczenia nauk w Rzymie; oni wychowują w Wilnie św. Jozafata Kuncewicza, późniejszego arcybiskupa połockiego i męczennika; oni reformują bazylianów; oni przyjmują ich na studia do swych kolegów i do papieskich seminarjów.

Pomimo to sprawa unji źle stała. Przyczyną tego była twarda dola, jaką przebywała unja, co nie mogło zachęcać do jej przyjęcia. Łaciński episkopat traktował z góry swych kolegów—unitów i nie dopuścił ani biskupów, ani nawet metropolitę unickiego do senatu, chociaż o to zabiegał u króla sam papież Klemens VIII.

<sup>8)</sup> Ks. Gusty Ławrowski—Historja K-ła ruskiego, str. 19, t. II. Kraków 1858.

zgrzyzoty, a nie wiedzieć gdzie przeciw nim szukać dobrej rady. Stu przyjaciół każda z nas może mieć ku ukrzepieniu i pomocy, bo temi przyjaciółmi są dobre książki. Wydać trzeba, to prawda, kilka groszy, albo nawet kilka złotych na książkę, ale nie żałujmy tych pieniędzy, kupimy sobie za nie prawdziwych przyjaciół.

Idzie długa jesień, a potem dłuższa jeszcze zima, śnieg zasypie drogi, nocka zaskoczy wczesnie, wieczór taki długi, alboż nie szkodzi czasu na marną gadaninę, na drzemkę przy kominie? Cni się człowiekowi za rozmową z serca do serca, więc czy nie najlepiej w takiej chwili sięgnąć na półkę po książkę i czytać z niej świętobliwe, uczone lub wesole historie dla uciechy własnej, męża lub starego ojca i dzieciaków, zgromadzonych w chacie? Kochana ta nasza chata niska, często uboga, przy takim czytaniu poszerzać się i jaśnieć zdaje od historii, które opowiada dobra książka. Ot niechby żywoty świętych otworzyć i po porządku rozeznawać z nich cnoty naszych błogosławionych praojców, jak to królowe: Kunegunda, Piastowa żona, lub Salomea, też Piastówna z rolu, ratunek chrym niosły i na korony swe nie zważając, odwiedzały nędzarzy, — jak Kazimierz święty, z królewskiego Jagiełłów rodu, korony tej się wyrzekł, żeby Chrystusowi w pokorze służyć.

Jaśniej się robi w chacie od takiego czytania i jaśniej w sercu. Nieraz do tego serca napłynie tyle gorzkości od życia, albo powiedzmy wprost, tyle złości od ludzi, że już zda się, nie wyrzycasz i wybuchasz popędliwym słowem, od którego gniewem zawrze ten lub ów, aż tu przez słuchanie świętobliwych przykładów, jakgdybyś cudownej doznał odmiany. Niby ten sam ból, ta sama gorycz, a przecie miła ci ona prawie, bo sobie mówisz, że kiedy święci pańscy znosili tyle dla miłości Boga, to my choć tyłtuko-malutko znieśmy dla tego Chrystusa, który nam miłość i zgodę przykazywał jako największe dobro. Więc żywoty świętych to już jeden przyjaciel, który czeka na półce, aż go zawołamy dla pocieszenia serca.

A teraz weźmy inną książkę. Widzę ją, bo znam dobrze! W czerwonej okładce się ubrała, a czego w niej niema! „Podarunek dla młodzieży” — mówi tytuł, ale i stary znajdzie też wielką uciechę i wielką naukę z tego polarunku, który nam zostawił prawdziwie mądry człowiek, Mieczysław Brzeziński. Znajdzie, bo iluż to ludzi, zarówno młodych jak starych, patrzy dokoła siebie i nie widzi, że gdzie spojrzy po naszej świętej ziemi, wszędzie cud cud goni, tylko, człeku, otwórz ciemne dotychczas oczy i uważaj dobrze na to, co cię otacza. Gdy czytam książkę Brzezińskiego, to tak mi się zdaje, jak gdyby przyjaciel za rękę mnie wziął, po przez cały świat prowadził, a wciąż tłumaczył rzeczy, na które patrzyłam od dzieciństwa, tylko nigdy nie myślałam, że one ciekawe i mądre. Dopiero z książek różnych, Brzezińskiego, albo Umińskiego, dowiedzieć się można np. jak to w jednej kropli wody żyje tysiąc małych stworzeń. Żaden zegar nie jest ani w przybliżeniu tak ma-

drze narychtowany, jako Bóg, wielki zegarmistrz świata, narychtował porządek natury, a czytać o tych mądrościach to już nietylko najucieszniesz zabawa, ale pożytek dla duszy. Bo i pewnie, każde dziecko od małego Boga chwali, jakże jednak lepiej chwalić Go będzie, gdy pozna całą mądrość Ojca w niebieszech. Więc uczmy się, my, matki, od przyjaciół-książek znać cuda Boże, żeby nimi zapalać serca naszych synów i córek do pięknych czynów!

Wiem po sobie, że nie raz, nie sto razy chciałam odgadnąć, co też pradziadowie nasi robili przed wiekami, jakim sposobem nauczyli się budować miasta, stawiać śliczne kościoły, albo wymyślać maszyny, które teraz pracują lepiej nawet, a zwłaszcza prędzej niż ręka człowieka. Dobrze wiedzieć o wszystkich narodach, gdzie który co mądrego lub szlachetnego zrobił, ale prosta rzecz, Polak szczególnie ciekawy jest historii swojej polskiej ziemi. I znowu należy sięgnąć na półkę po przyjaciela-książkę, która nas nauczy dziejów Ojczyzny, jak na tych polach, na których spoczną i nasze kości, walczyli o lepsze jutro dla swoich. Na chwilę tęsknicy radzę jeszcze jedną książkę-przyjaciela, książkę z wierszami, które ułożyli sławni po wiek-wieków poeci nasi, wieszczami narodu zwani. Warto posłuchać wierszy wielkiego poety, Adama Mickiewicza pod tytułem *Pan Tadeusz*, albo wierszy Konopnickiej p. n. *Pan Balcer w Brazylii*. Umarła Marja Konopnicka, ale duch jej żyje pomiędzy nami, jak żyje i żyć będzie po wszystkie czasy duch innej oplakiwanej pisarki zmarłej, Elizy Orzeszkowej. Ta nie wierszem, lecz za to przepiękną prozą pisała, jak np. *Nad Niemnem*, *W zimowy wieczór*, *Dziurdziowie* i inne. Albo zdejmcie z półki książkę innej pisarki, Marji Rodziewiczówny, *Szary Proch* i przekonajcie się, czytając ile dobrego zrobić może nietylko święty, czy uczony, ale taki skromny pracownik, jak my wszystkie niemi jesteśmy, jeśli mają w sercu miłość Bożą i miłość ziemi ojczystej, Polskiej! A znowu jakich ta Polska miała wielkich rycerzy, czy kapłanów, jak Czarniecki, Kordecki, Jan Sobieski, o tem dowiadujemy się z cudowych opowiadań Henryka Sienkiewicza p. t. *Ogniem i Mieczem*, *Potop*, *Pan Wołodyjowski* i inne. Jeśli kto jeszcze nie zna tych książek, to zyczę mu z serca, aby poznał co prędzej, tej zimy przeczytał śliczne te opowiadania, bo wielką z nich odniesie korzyść i przyjemność.

Zofja Bukowiecka.

## Królewska cnota.

Grzeczność słusnie nosi miano cnoty królewskiej, bo nawet królów obowiązuje. To znaczy, że nawet królowi nie wolno być niegrzecznym. A my dziś o tej cnotce ledwie niekiedy raczymy pamiętać i to od niechcenia, jakgdyby z łaski! Ależ nie, my naszą grzecznością żadnej łaski nikomu nie świadczymy, bo przecież jesteśmy obowiązani do grzeczności... Któż nas

obowiązał? — Kto? — A Ten sam, kto do tej cnoty zobowiązał nawet królów, największych mocarzy tego świata! Oto sam Bóg nakazał nam grzeczność, bo ją wpoił w naturę naszą. Że tak jest, dość tobie, czytelniku, pomyśleć, skąd się wziął u nas wyraz *grzeczność*. Przecież ten wyraz jest powszechny, nie pański, nie szlachecki, ani tylko królewski, — należy do wszystkich i wszyscy od małego do starego rozumieją go doskonale i nawet miłszy jest wszystkim, aniżeli grubiaństwo, szorstkość. Więc gdybyśmy zapytali siebie, kto wynalazł wyraz *grzeczność*, jedna tylko nastęrczyłaby się odpowiedź: nikt! On sam wynikał z natury ludzkiej, jak kwiat z łądygi, bo przecież w naturę ludzką Stwórca wszczepił umiłowanie i pożądanie cnoty grzeczności...

Już to jedno przekonywa o niezbędności i przewadze grzeczności. Ale jest jeszcze wiele innych dowodów mocnych. A przedewszystkiem wspomnij o sobie. Nieraz wypadło tobie udać się w jakiejś ważniejszej i kłopotliwszej sprawie po radę lub pomoc do doktora, ... do adwokata, ... do sędziego, ... do sekretarza lub do jakiegoś innego urzędnika... Już samo pomyślenie o potrzebie udania się do tych osób nieraz sprawiło tobie przykrość, lęk, odrazę, niechęć... Czemu? — Oto przyszło ci na myśl, że ta osoba, do której się wybierasz, podobno jest niegrzeczna, opryskliwa, nieprzystępna, rzucą się, hałasuje, wrzeszczy, piorunuje, głupstwa gada aż słuchać niemiło!.. Wolałbyś stracić dziesięć rubli, aniżeli drzwi otworzyć do takiej osoby.

Jeszcze wspomnij na przykład onego doktora, z którym niegdyś miałeś rozmowy z racji choroby swojej żony; woziliś go do siebie i potem jeszcze parokrotnie sam byłeś u niego, żeby to i owo powiedzieć mu o swej żonie i zaradzić się, jak masz nadal ją ratować. Co ciebie wówczas osmielało i niejako wabiło do niego? Oto sam wyznajesz chętnie, że „grzeczny z niego człowiek, rozmowny, przystępny, przylepny”... Zawsze chodziłeś do niego rażno, skwapliwie, bo byłeś pewny niezmiennie miłego przyjęcia..

Zaiste, grzeczność — wielką ozdobą człowieka! Gdy jej brak, — nic jej nie zastąpi: ani uczoność, ani rzetelność, ani sprawiedliwość, ani jakakolwiek zdatność... Wyobraźmy sobie, że róża nie pachnie, ale, owszem, nawet brzydki odór z siebie wydziela, a już każdy od niej odwróci się ze wstrętem... Tak człowiek, choćby najładniejszy i najpożyteczniejszy, gdy jest niegrzeczny — odpycha od siebie, budzi odrazę, nienawiść... Jest więc grzeczność zaletą nielada znaczenia! Zapewne, że ktoś może być skądinąd bardzo pożyteczny i dlatego ludziom potrzebny, ale i to rzecz pewna, że jeśli nie zdoła go grzeczność, każdy po za jego pożytecznością nie rad mieć z nim żadnej styczności, unikać go będzie, jak brzydactwa!

Grzeczność sama z siebie wprawdzie nie daje pożytku osobnego, ale zawsze stanowi wdzięk bardzo powabny. Można ją przyrównać do ozdób, które starożytny gospodarz nadaje urok swemu mieszkaniu i swoim sprzętom. Nie

poprzestaje na pożyteczności rzeczy, ale pożąda jeszcze, żeby one i dla oka były powabne, więc je przyozdabia przeróżnymi dodatkami pięknymi, bo właśnie ma w sobie człowiek osobne poczucie piękna, ciągle łaknące zadowolenia... Żaden człowiek nie jest w stanie nadać piękność swej twarzy i zgrabność swej postaci, — ale za to mocen jest ozdobić siebie moralnie... Taką ozdobą najpewniejszą staje się grzeczność...

Ale jeśli ma być ozdobą moralną, — musi być grzeczność *szczerą i trwałą*! Te cechy są niezbędne; tylko po nich można poznać grzeczność prawdziwą. Bo trzeba, niestety, nadmienić, że w ludzkim postępowaniu dużo bywa fałszów. Jak nie wszystko złoto, co się świeci, — tak nie wszystko jest grzecznością, co narazie za grzeczność uchodzi... Wejźmy np. do sklepu. Kupiec wita nas grzecznie, usłużnie, nawet nadskakująco. Jest to wprawdzie grzeczność, ale tylko kupiecka, czyli powierzchowna, chwilowa, dla zarobku. *Musi* kupiec być grzecznym, bo inaczej odstręczyłby od siebie nabywców. Zatem grzeczność jego pochodzi z wyrachowania tylko, jeszcze nie można jej nazwać zaletą moralną, bo istotnie jest jedynie sprytem, zabiegliwością kupiecką...

Taką grzeczność dla oka, dla interesu, — spotykamy bardzo często. I taka grzeczność jakkolwiek jest powabna i nawet nas zadowolnia, jednak nie zdoła nas wywieść w pole, bo zawsze uważamy ją tylko za wyrachowanie, za pozór ładny, pod którym może się Bóg wie co ukrywać... Zwykle zgóry już jesteśmy przygotowani do takiej powierzchownej grzeczności. Ktoś potrzebując naszej pomocy, już nam nadskakuje, świadczy różne grzeczności. Z tego domyślamy się, że w taki sposób chce nas zjednać sobie. Zazwyczaj biedak stara się być grzecznym dla bogacza, — a słaby dla mocnego... To są grzeczności tylko chwilowe, pozorne, a więc nieszczerze. I takiej grzeczności nigdy nie uznajemy za czcigodną zaletę moralną, bo nią nie jest.

Któż więc grzeczność jest cnotą prawdziwą i po czem ją poznać? Nie chodzi nam o cudze oko, ale o swoje własne. Obcego człowieka łatwo oszukać, albo trudno przekonać. Narazie nie wiadomo, kto jest prawdziwie grzeczny, a kto tylko udaje grzecznego. Dopiero po dłuższym obcowaniu okazuje się prawdziwa cnota grzeczności. Przedewszystkiem ten tylko zdobyć się może na grzeczność prawdziwą i trwałą, kto wogóle szanuje każdego człowieka, kto ma w sobie delikatną i wrażliwą czułość tak, że nigdy nie chce kogoś urazić boleśnie, lub wyrządzić przykrość, — kto stale lubi okazywać wdzięczność za wszelkie doznane dobro i kto znacznie opanować siebie potrafił... Taki dopiero zdolny jest być grzecznym prawdziwie.

Już to nas przekonywa, że aby stać się grzecznym nie trzeba być koniecznie aż uczonym, zamożnym i pankowatym! Nie! Tylko trzeba — powtarzamy — umieć uszanować każdego bez wyjątku człowieka, nie mieć komukolwiek wyrządzać przykrości, zawsze być wdzięcznym za każde lada dobro otrzymane i umieć powściągać swe wzburzenia. „Nieczyń innym tego,

czego nie chcesz, aby tobie czyniono!..” Na to wszystko zdobyć się może każdy najuboższy nawet prostak, byle tylko ożywiała go dobra, szlachetna i mocna wola, a umysł jasny i przenikliwy przytem posiadał. Te władze ducha dość łatwo wyrobić w sobie.

Jednak należy jeszcze zwrócić uwagę na szczególnie bardzo ważny: oto co innego jest grzeczność, a co innego niedołość, — starannie odróżnić trzeba grzeczność, od nieśmiałości albo tchórzostwa. Grzeczny powinien umieć powiedzieć zarówno *tak*, jak i *nie* w porze stosownej, gdy tego wymaga uczciwość i sprawiedliwość. Oto niejedyn, — tak nieraz bywa — nie potrafi powiedzieć śmiało: *nie*, gdy od niego ktoś żąda rzeczy niewłaściwej. Nieśmiałość, tchórz w tedy lęka się odmówić, ulega, bo zdaje mu się, że gdyby odmówił, dopuściłby się niegrzeczności. Takie mniemanie jest grubym błędem. Przecież grzeczność, jako cnota, nie może wyrządzać niesprawiedliwości, krzywdy, występku!..

Dobry człowiek nigdy nie chce być współnikiem złego. A gdy go kto kusi do złego, lub nawet gdy tylko ma być świadkiem złego, wówczas nie tylko może, ale i powinien zdobyć się na gniew sprawiedliwy, na mocne i szlachetne oburzenie — i z zapalem gwałtownie, stanowczo sprzeciwić się, zapobiedz najgorliwiej... Przeto grzeczność jest tylko wtedy cnotą, kiedy człowiek powściąga w sobie brzydkie skłonności, jak: pychę, złośliwość, grymasność, lekkomyślność, pustotę, aby przez nie nikomu nawet najślabszej istocie nie wyrządzić urazy, przykrości. Tylko w takich razach jest grzeczność prawdziwa. Ale grzeczny człowiek dobry nigdy nie zgodzi się milczeć na zło, obojętnie zachować się wobec zła, gdy może i powinien mu zapobiedz! Wtedy z pewnością zagotuje się w nim święte oburzenie i użyje wszelkich godziwych sposobów najmocniejszych, ażeby złemu sprzeciwić się najstaranniej!

Zawsze umiejmy odróżnić grzeczność od brzydkiego tchórzostwa, lub współnictwa występku. Umiejmy odróżnić grzeczne *nie!* od występku *tak!*

Owszem, nie taimy tego, że grzeczność, jako piękna cnota, jest bardzo trudna. I dlatego właśnie nazwaliśmy ją *cnotą królewską*. Bo jeśli człowiek jest królem, czyli panem wszelkiego stworzenia, — powinien też pokrólewsku panować mocno nad wszelkimi w sobie złemi skłonnościami, popędami... Gdy już potrafi je utrzymać należycie w karchach, wtedy dopiero posiadał cnotę królewską, i już zdoła być grzecznym dla każdego, bo nawet dla najgorszego człowieka, ale tylko w dobrej przygodzie, — bo gdyby mu wypadło być świadkiem złego — jużby stał się najgorliwszym jego wrogiem i podług wszelkich prawideł walki starałby się je zwalczać. Zatem — zawsze grzeczność w dobrem, a w złem zawsze walka aż do zwycięstwa!..

Antoni Bychawski.

## MODLITWA.

O Boże! pokutę przebyłem  
i długie lata tułaczę,  
Dziś jestem we własnym domu  
i krzyż na progu znaczę,  
bym ja miał z Ciebie siłę,  
jak wierzę w Twoją wiarę  
i żebym się doczekał,  
jak miecze ślesz i kadre.  
Byś to, coś zapowiedział  
dopełnił w mojem życiu:  
by zaszło światło w nocy  
i trysnął zdroj w ukryciu...

Jest tyle sił w narodzie,  
jest tyle mnogo ludzi;  
niechże w nie duch Twój wstąpi  
i śpiące niech pobudzi.

Nie ścierpę już niedoli,  
ani niewolnej nędzy,  
sam sięgnę lepszej doli  
i łeb przygniotę jędzy.

S. WYSPIAŃSKI.

## Jeszcze o weterynarzach.

W numerze 36 „Nowej Jutrzenki” przeczytałem artykuł o weterynarzach i odrazu trafił mi do przekonania. Tak, teraz kolej na weterynarza. Dotychczas wołaliśmy jedynie o lekarzy na prowincję, bo zamało mieliśmy lekarzy w rozległych okolicach, tak, że chorzy cierpieli bez ratunku, albo oddawali się w moc różnych znachorów, istnych wydrwigroszów bezczelnych, do których lud udawał się z ufnością w ostatecznej potrzebie. Dziś już dużo lepiej się dzieje. Przybywa nam, dzięki Bogu, coraz więcej lekarzy zdatnych i życzliwych, lud coraz liczniej garnie się do nich i nabiera coraz mocniejszego przekonania, że chorego człowieka najpewniejleczyczyć zdoła tylko lekarz prawdziwy, bo on tego uczył się długo w wyższej szkole i w szpitalu pod kierunkiem uczonych i doświadczonych lekarzy.

I to właśnie przeswiadczenie o pomocności lekarza dla chorego człowieka już prościuchno prowadzi do uznania niezbędności weterynarza dla chorego bydła. Bo przecież i weterynarz zanim uzyskał pozwolenie na leczenie zwierząt, w pierw musiał długo uczyć się w specjalnej szkole i szpitalu zwierzęcym pod kierunkiem uczonych i doświadczonych weterynarzy. Jeżeli uczonego lekarza najpewniej dopomoże choremu

człowiekowi, — tak również tylko uczony weterynarz najpewniej poratuje chore bydło nasze. A jeżeli dotychczas wołaliśmy najczęściej do naszych bydła chorych jakiego znachora wiejskiego lub małomiasteczkowego, — czyniliśmy to jedynie wskutek zastarzałego przyzwyczajenia powszechnego. Tak przecież działo się od bardzo dawna wszędzie u nas po wsiach polskich. Ubogi małorolnik, gdy mu bydło zachorowało, nie udał się do weterynarza, bo dawniej mało było takich lekarzy uczonych. Człek ubogi prosto nie śmiał wzywać weterynarza, bo zaraz sąsiedzi szydziłoby z niego, przezywając bogaczem, jaśnie panem i odmieńcem, bo jakoby chce, nie tak jak inni, dotychczas zwykli, ratować swe bydło chore... Z obawy przed szyderstwem i przed kosztem wielkim każdy gospodarz dotychczas podług starego zwyczaju wołał znanego w okolicy chłopą lub owczarza — i on niby „likował” chore bydło jak się udało... Jeśli udało się „likowanie” pomyślnie, rosła sława znachora i już miał zapewnione powodzenie, a jeśli nie powiodło się „likowanie” i chore bydło zdechło, nikt o to nie winił znachora, bo niby co on temu winien? „Miało zdechnąć, — to i zdechło”...

Ale już i w tem obecnie zanosi się na lepszą odmianę. Już oświata szybko ludziom głowy przeciera. Budzi się rozum i zdaje sobie sprawę z tego, co należy czynić, żeby naprawde u nas w kraju rozpocząć „racjonalną hodowlę bydła”. Właśnie jak raz w dobrą porę p. Mojkowski, weterynarz, podał w № 37 „Nowej Jutrzenki” głos zachęcający małorolników do naśladowania Danji w hodowli krów mlecznych. I nawet tenże p. Mojkowski napisał książeczkę p. n. „Jak się dochować pięknej krowy”, wydrukowaną 1914 roku. Ale jeśli istotnie hodowla bydła lepszego ma u nas w kraju rozpowszechnić się i utrwalić pomyślnie, musi być zarazem zapewniona łatwa i prędką pomoc lecznicza dla bydła. Bo proszę zauważyć, małorolnik polski ma się zdobyć na lepsze krowy rasowe, kosztowne i pożyteczne. Zgoda; nawet małorolnik gotów w szkole rolniczej lub na kursach nauczyć się pielęgnowania i karmienia cieląt, a nawet rozpoznawania początków niektórych chorób groźniejszych u bydła. Lecz nie nauczy się leczenia bydła, bo szkoła rolnicza nie podejmuje się takiej nauki, — to przekracza jej zadania.

Więc kto ma leczyć chore bydło kosztowne i pożyteczne? Czy w dalszym ciągu wioskowi znachorzy? — Nie żartujmy! Rozumny i światły małorolnik nie zechce im powierzyć swego bydła chorego. A po weterynarza posyłać do dalekiego miasta częstokroć zatrudni i zadrogo... Od umiejętnego i pospiesznego ratunku zależy życie bydła i byt materialny małorolnika. Jedna dobra krowa — albo dobry koń — to majątek! Jeśli padnie, — to ruina!.. Niejeden małorolnik rozpaczliwie i bezsilnie załamuje ręce nad chorą sztuką swoją, radby ją ratować, nie potrafi... Woła znachorów jednego po drugim. Wszystko nadaremnie. A o weterynarzu nawet nie pomyśli, bo nic o nim nie słyszał, nie wie gdzie go szukać, jak się do niego dostać! Czy

tak być powinno w kraju rolniczym? Czy godzi się liczną liczbę gospodarzy rolnych zostawić na los szczęścia bez żadnego ratunku umiejętnego? Przecież kraj nasz powiada setki tysięcy krów i koni lepszych. W tym inwentarzu tkwi olbrzymi majątek, wynoszący wiele milionów rubli! Dbamy o zakładanie kas pożyczkowych i o straż ogniowe. Chwalebna troskliwość, ani słowa. Kasy pomagają kupować inwentarz, a straż ogniowa broni go od ognia. A kto broni przed chorobami? Czy pomyśleliśmy o zapewnieniu umiejętnego i prędkiego ratunku?

Narazie zwracamy się do sejmików powiatowych, ażeby one wszczęły starania o utworzeniu tak zwanych okręgów weterynaryjnych. W każdym nierozległym okręgu powinien stać mieszkać lekarz weterynaryjny wynagradzany z kasy krajowej, a w części i przez gospodarzy, — on już miałby obowiązkową pieczęć nad wszelkim inwentarzem żywym. Dopiero przy tak zapewnionej opiece lekarskiej, rozwój hodowli bydła i koni u nas będzie miał przebieg pomyślny i korzystny. Spodziewamy się, że poruszona przez „Nową Jutrzenkę” sprawa pilna nie będzie po-  
grzebana w niepamięci.

A. Blum.

małorolnik.

## Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich zawiązało się w Lublinie w roku 1909-ym staraniem ks. Stanisława Samorka, wikariusza parafii po-Bernardyńskiej. Pierwszym prezesem Stowarzyszenia został pan Rowiński, majster z fabryki Plagego i Łaskiewicza. Działalność Stowarzyszenia za czasów rosyjskich sprowadzała się tylko do: 1) odczytów, 2) zabaw i 3) zapomóg, udzielanych członkom w razie choroby lub śmierci.

Z chwilą wybuchu wojny i ta nieznaczna działalność Stowarzyszenia ustała jużto dlatego, że Rosjanie zajęli salę Stowarzyszenia, jużto powołanie wielu członków do wojska, jużto ogólny brak pracy i dezorganizacja życia ekonomicznego i kulturalnego i w. in. przyczyn.

Z wejściem do Lublina wojsk austriacko-niemieckich (r. 1915) rozwinęła się działalność Stowarzyszenia na polu ekonomicznym. Trudności aprowizacyjne skłoniły Stowarzyszenie do założenia sklepów spożywczych. Przytem Zarząd Stowarzyszenia rozszerzył znacznie treść dawnej ustawy i przedstawił generał-gubernatorowi do zatwierdzenia. Odtąd Stowarzyszenie oddaje się przeważnie działalności ekonomicznej, gdyż i obecnie sala zajęta jest na cele wojskowe, co utrudnia pracę oświatową.

Stowarzyszenie posiada własną bibliotekę, która powstała z darowizn i z dokupywanych książek. Biblioteka obecnie książek posiada 1123 tomy; wypożycza bezpłatnie. Pomimo to w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego korzystało

z biblioteki tylko 80 członków dorosłych i kilkadziesiąt dzieci.

Odczuwając ogromnie potrzebę własnego pisma Stowarzyszenie przystąpiło do wydawania tygodnika p. t. „Robotnik” od listopada r. 1917. Pismo to ma zastąpić w tych ciężkich wojennych czasach odczyty i pogadanki, czytelnię i zebra- nia towarzyskie.

Z działalności społecznej Stowarzyszenia zasługuje na uwagę instytucja dla ubogiej lud- ności p. t. *Tania Kuchnia Robotnicza* № 5, która wydawała dziennie 500 obiadów. W ubiegłym roku kuchnia wydała 173.342 obiady, w tem 4.440 obiadów bezpłatnie dla rodzin członków Stowarzyszenia. Koszt obiadów wynosił 191,114 koron 84 halerzy. Powyższa suma została po- kryta z zapomóg Komitetu Ratunkowego, Wy- działu Pomocy Społecznej, z ofiar prywatnych i z opłat za obiady. Na początku roku pobierano za obiad 60 halerzy, a przy końcu roku 1 ko- rona 20 hal.

Stowarzyszenie założyło *Kasę* oszczędności- wo-pożyczkową Robotników Lubelskich, która już od dnia 14-go maja 1912 roku rozpoczęła swe czynności. Pożyczki wydaje się na 8 pro- cent, wyznaczając przytem możliwie najmniejsze spłaty. Kierownictwo kasy spoczywa w rękach p. Pawła Dziewieckiego, prezesa Stowarzyszenia i p. Stanisława Kussyka, członka zarządu. Czy- stego zysku kasa dawała: w roku 1912-ym—307 rb. 22 kop., w r. 1913—912 rb. 60 kop., w r. 1914—1334 rb. 18 kop., w r. 1915—700 rub. 4 kop., w r. 1916—236 rb. 65 kop., w r. 1917—794 rb. 34 kop. Rozwojowi kasy, jak wogóle wszy- stkim instytucjom społecznym, przeszkadza wojna.

W roku 1915 Stowarzyszenie otworzyło piekarnię i sklep (od 1-go października). Czy- stego zysku piekarnia i sklep dały: w 1915 — 2854 rb. 22 kop., w r. 1916 — 8522 rb. 18 kop. W r. 1917 dnia 19-go stycznia Stowarzyszenie otworzyło pierwszą filję przy ulicy Szopena; w kwietniu — drugą filję przy ulicy Czwartek; w maju — trzecią filję przy ulicy Foksal dnia 1 lipca — czwartą filję przy ulicy Namiestnikowskiej.

W październiku Stowarzyszenie otworzyło i uruchomiło warsztaty szewckie, które zatrudniają 30-tu ludzi, a przez 3 miesiące wyprodu- kowały 200 par obuwia.

Wreszcie Stowarzyszenie w końcu r. 1917 kupiło dom przy ulicy Foksal za 44.000 rubli i plac przestrzeni 17,375 łokci kwadratowych za 15,000 rubli. Nadto Stowarzyszenie posiada je- szcze skład drzewa i *Kasę chorych*.

Czystego zysku za rok 1917 Stowarzysze- nie miało: 9733 rb. 78 kop.

Takie są wyniki i pożytki ze zorganizowa- nej i zjednoczonej pracy, jaką podejmują roz- sądni i światli ludzie, którzy dobrze rozumieją, jak wiele można zdziałać przy dobrych chęciach wspólnymi siłami, a nigdy lub rzadko bardzo pojedynczo.

Dla czytelników „Nowej Jutrzenki” skreśli- lem ten obraz działalności oświatowo-społeczno- ekonomicznej, posiłkując się danymi z tygodnika „Robotnik”.  
*Aleksander Łozicki.*

## KALENDARZYK.

Dzie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
19	C. Januarego	5 41	6 6	5 13	4 4
20	P. † Eustachego	5 42	6 4	5 35	5 31
21	S. † Mateusza ap.	5 44	6 1	5 59	6 59
22	N. 18 po Ziel. Św. Tomasza	5 46	5 59	6 26	8 27
23	P. Lina, Tekli	5 47	5 57	6 58	9 54
24	W. NMP. od wyk. niew.	5 49	5 54	7 39	11 15
25	Ś. Ładysława, Kleof.	5 51	5 52	8 29	12 26

**Zmiana księżycy.** Dnia 20-go września o 2-iej godz. po południu pełnia.

**Przypomnienia gospodarskie.** Ogórki nasien- niki dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pogniją, nasienie wybrać, zostawić tak przez 3 dni, potem dobrze wypłuć, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchem i przewiewnem przechować.

**Z Historji Polski.** Dnia 19-go roku 1019 Boles- ław Chrobry zdobywa Kijów. Dnia 19-go 1694 r. Bog- dan Chmielnicki zaprzysięga wierność Polsce. Dnia 19-go r. 1676 Sobieski obleżony przez Turków pod Żurawnem.

## N O W I N Y.

∞ „Kurjer Lwowski” donosi, że 100 morgów lasu dębowego w Sokolnikach opodal Lwowa nie- jaki Aleksander Dąbski sprzedał w pruskie ręce.

∞ Doświadczenie wykazało, że pestki ze śli- wek i innych owoców zawierają w sobie ziarnka pożywne, które obecnie mogą być pożytecznie zu- żytkowane. W Warszawie codziennie kobiety i dzieci zbierają na ulicach pestki, które sprzedają do aptek i cukierni. Apteki potrzebują pestek do lekarstw, cukiernie zaś do wyrobu ciast migdałowych, wresz- cie w domowych gospodarstwach służą pestki jako domieszka do kawy zbożowej.

**Koń zagryziony przez pszczoły.** We wsi Stobiecku Miejskim pod Radomskiem na łące, przytykającej do sporej pasieki, pasły się ko- nie konie. Pszczoły rzuciły się na jednego z koni i tak dotkliwie go pogryzły, że w kilka godzin po- tem zdecł.

**W obronie węgla.** Pod Piotrkowem z po- ciągu węglowego, zdążającego w stronę Warszawy służba dała szereg strzałów do kilku mężczyzn któ- rzy — jak zwykle — wskakiwali na wagony przejeź- dzających pociągów i zrzucali z nich węgiel który następnie sprzedawali. Ofiarą strzałów padło 7-miu napastników, z których trzech zmarło.

∞ Dnia 14 września rano przybył do Lublina ksiądz Ratfi, delegat apostolski, uroczystie powitany przez władzę duchowną. Ksiądz delegat zwiedził kościoły w Lublinie, następnie odbył podróż do Chełma.



∞ Ministerjum robót publicznych w Austrii postanowiło przyspieszyć odbudowę miast w Galicji.

**Chrzest prawosławnej.** W niedzielę d. 8 b. m. o godz. 5 po poł. w Częstochowie na Jasnej Górze, w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej odbył się chrzest 17-letniej p. Julji Korzeniewskiej, prawosławnej córki b. pisarza gm. Sulmierzyce.

**Dzieci z Rosji do odebrania.** Od dn. 12 września b. r. są dzieci w Lublinie pod opieką Głównego Komitetu dla powracających do kraju, przywiezione z Rosji, nie wiedzące adresu swych rodzin, mianowicie: Przybycin Władysław, powiat Puławski, gm. Opole, wieś Niezdów — ojciec odumarł go, matka powędrowała do Rosji — jeżeli powróciła? dziecko ją czeka.

Binieda Paweł, gm. Opole, wieś Franciszków — sierota, ma braci chce do nich powrócić.

Puniatowski Leon pow. Tomaszowski, wieś Łupcze — nie wie co się dzieje i gdzie są jego matka i bracia.

Bekul Mieczysław i Stanisław pow. Tomaszowski, gm. Telatyn, wieś Zulice, brat powędrował do Grodzieńskiej gub., czy wrócił?

Szmid Anna, lat 4, z Lublina, ma ojca, o adres prosi, Waziewicz Bronisław, pow. Opoczno, wieś Skorkuwice, matka nie żyje, ojciec był na wojnie, syn pyta się czy wrócił?

Jest 48 sieroty na opiece Komitetu, bez ojca i matki, ludzie dobrej woli jeżeliby chcieli zabrać na opiekę i wychowanie sieroty, zechcą laskawie zwrócić się do wiceprezesa Główn. Komit. X. K. Siedleckiego w gmachu po Dominikańskim 2-gie piętro w Lublinie.

**Hojny dar na szkoły polskie.** Dzienniki cieszyńskie donoszą: Jeden ze Ślązaków, nie chcący być wymienionym, złożył do Banku rolniczego w Cieszynie kwotę 10,000 kor. jako dar na cele 2 klasowej polskiej szkoły handlowej w Cieszynie. W ten sposób dzięki hojnemu ofiarodawcy, będzie można otworzyć już w tym roku ten zakład, tak niezmiernie ważny i potrzebny dla ludu śląskiego.

**OO. Karmelici w Lublinie.** Z Krakowa przybyło do naszego miasta dwóch OO. Karmelitów bosych, którzy osiedli na siate przy kościele pokarmeliickim.

∞ Biskupem lubelskim Ojciec św. mianował księdza kanonika Fulmana, w Częstochowie proboszcza. Już wiele osób pospieszyło osobiście złożyć życzenia nowemu dostojnikowi.

∞ Sejmik powiatu lubelskiego rozpoczął budowę szosy do Abramowie pod Lublinem.

∞ Więc już stanowczo w Lublinie będzie otwarty uniwersytet, to jest wyższa uczelnia. Na jej założenie ofiarował p. Jaroszyński dziewiętnaście milionów rubli. Tak przybywa miastu wspaniała instytucja oświatowa, jako wielki dar bogatego rodaka.

## SPRAWY POLSKIE.

— Dnia 31 sierpnia w Krakowie odbyło się posiedzenie stronnictw ludowych, na którym postanowiono, że lud polski bronić będzie całej ojczyzny, a więc dążyć będzie do zjednoczenia wszystkich ziem polskich, jak również żąda dostępu do morza. Wszystkie stronnictwa ludowe mają urządzić narady polityczne w Warszawie.

— Coraz to jakiś polityk zagraniczny głośno obiecuje odradzić Polskę niepodległą. Takie obietniki drukowane radują Polaków. Zgoda. Ale też wiemy, co warte są takie obietniki papierowe. Ciągłe tylko rachujemy na własne swoje siły i zabiegamy przy okolicznościach pomyslnych. Pamiętajmy, że los Polski zależy nie od mów i artykułów obcych gazet, ale od naszej jedności, zapala, postawy i od przebiegu bojów na froncie zachodnim.

— W Warszawie rząd polski mieć będzie nowych ministrów, ale jeszcze nie pewnego, którzy politycy zostaną ministrami.

## ROZMAITOSCI.

**Wizytator** apostolski ks. Ratti, który przez kilka dni bawił w Lublinie, dnia 17 b. m. odjechał do Chelma.

**Towarzystwo Muzyczne** w Lublinie dokonało uroczystego otwarcia nowego lokalu w gmachu Teatru Wielkiego.

**5-miesięczne kursy rolnicze zimowe w Nałęczowie** rozpoczną się, jak zwykle, 4 listopada bież. roku i trwać będą do 31 marca. Na kursy przyjmuje się synów gospodarzy—rolników. Chcący wstąpić na kursy musi mieć skończone co najmniej lat 17, umieć czytać, pisać i rachować, i być człowiekiem uczciwym. Przywieźć trzeba ze sobą sennik, poduszkę, koldrę, prześcieradła, parę rękawców, ubrania i bieliznę, oraz pewną kwotę pieniędzy na niezbędne drobne zakupy. Nauka razem z mieszkaniami i utrzymaniem kosztuje za całe 5 miesięcy 500 koron, wniesione w dwóch ratach, a mianowicie: 250 koron na początku i drugie 250 koron na Nowy Rok.

**Zalobne nabożeństwo** odprawiło się w dniu 17 września w kościele po-Wizytatorskim za zamordowanych w Rosji s. p. braci Marjana i Jozefa Lutuskich, którzy polegali za Polskę.

**M. Straszewski**, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w tym miesiącu wygłosi szereg odczytów w Lublinie.

**W Lublinie** już zdecydowano w październiku otworzyć Uniwersytet. Zeszłego roku w „Nowej Jutrzence” poruszaliśmy sprawę otwarcia Uniwersytetu w Lublinie, na co nikt nie zwrócił uwagi. Dziś myśl nasza realizuje się nadspodziewanie prędko.

**W Warszawie**, w dniu 15 września odbył się zjazd Stowarzyszenia kupców polskich.

**Pod Radomskiem,** w nocy z soboty na niedzielę (15 września) brekowi pociągów węglowych dali szereg strzałów i zabili 4 mężczyzn, którzy wskakiwali na wagony w celu kradzieży węgla.

**W kolonji Motycz,** gm. Konopnica, powiatu Lubelskiego, w nocy z 14 na 15 września kilku uzbrojonych bandytów dokonało napadu na dom gospodarza Michała Majczaka. Bandyci mocno pobili trzy osoby i splądrowali cały dom. „**Głos Narodu**” podaje słoweński hymn, którego autorem jest poeta, ukrywający się pod pseudonimem Samo Stanec. Tytuł hymnu: „*Trójszwizzek*”.

—Przyjaźń złączyła nas  
Z północy hen do Juga,—  
Północ z południem wraz,  
Gdzie Słowian ściana druga!  
Płyn pieśni płyn, wieczyście bież  
Z Pomorza po Bałkany!  
Niech dom nasz strzegą wieże wież:  
Bałtyku—Adryi ściany!

Wolności błyszczy świt  
Z północy hen do Juga!  
Na Słowian wolny byt,  
Syn Sławy to nie sluga.  
Płyn pieśni płyn, wieczyście bież  
Z Pomorza po Bałkany!  
Niech dom nasz strzegą wieże wież:  
Bałtyku—Adryi ściany!

Prawda rozjaśnia noc  
Z północy hen do Juga,  
W braterstwie wszystkich moc  
Od berła aż do pluga!  
Płyn pieśni płyn i t. d.

„**Wiek Nowy**” doniósł, że zamek w Żółkwi, sławna wspomnieniami historycznymi siedziba Żółkiewskich i Sobieskich pada ofiarą zniszczenia.

**W Wiedniu,** w środku miasta, w biały dzień dwóch wyrostków 16 i 17-to letni braci Schade, napadło na funkcjonariuszkę jednej z firm Wiedeńskich, która podjęła w banku 33 tysiące koron, wyrwało torebkę z pieniędzmi i uciekało, lecz przechodni na krzyk poszkodowanej przytrzymali napastników i oddali w ręce policji, a torebkę zwrócili właścicielce.

**Mąka z kartofli.** Chcąc zrobić mąkę z kartofli trzeba, obmywszy je czysto, porznąć na małe kawałki i suszyć w piecu nie bardzo gorącym. Tak ususzone trzeba zemleć, jak się miele zboże i mieszać tę mąkę z mąką żytnią. Jest jeszcze inny sposób: Trzeba gotować kartofle w wodzie, po ugotowaniu rozetrzeć i do tej masy drugie tyle przymieszać mąki. Z tego piec można chleb. Jest jeszcze i trzeci sposób: Chcąc odebrać masę najprzedniejszą z kartofli, trzeba je po kilka razy przemyć i dobrze oczyszczone utłuc na masę. Tę masę włożyć do jakiegokolwiek naczynia drewnianego, nalać wodą czystą do połowy naczynia i mieszać mocno. Przez to mieszanie oddzieli się najdelikatniejszą mąkę i takową opadnie na dół, a fusy i łuszcza zostaną na powierzchni wody. Dlatego po zamieszaniu trzeba zaczekać, ażeby się sama ustąpiła, a potem wziąć sito i niem zbierać z wierzchu fusy. To, co się już zbiera z wierzchu, można także zlać wodą i po zamieszaniu wytłoczyć. Wodę wy ciśnioną wlać do naczynia pierwszego, a wytło-

czyzny pójść dla wieprzów. Potem trzeba zlać ostrożnie wodę z głównego naczynia i na pozostałą mąkę znowu nalać wody dla lepszego wyczyszczenia. Można też samo robić trzeci i czwarty raz; pozostałą mąkę wyłożyć na płótno, ażeby wyschła. Taka mąka, co do delikatności, przewyższa pszenną, a ma jeszcze tę własność, że im dłużej się konserwuje, tem lepszą się staje. Można z niej robić różne ciasta, chleb i krochmal. Doświadczono, że mieszając przez połowę mąkę kartoflaną z pszenną, piekarze mają na jednym korcu mąki 4 garnce pożytku z tej przy czyny, że mąka kartoflana, będąc ciężką, większą wagę chleba wydaje.

**Kasza kartoflana.** Ugotowane kartofle trzeba obrać ze skóry i oczyścić dobrze, utłuc, obrócić na mąkę, następnie tę mąkę wymieszać z białkiem surowym od jaja i ugnieść doskonale, ażeby zrobiła się masa twardsza, następnie tę masę wałkuje się, potem skubie na cząsteczki i dobrze wysusza.

**Ser z kartofli.** Bardzo trudno odgadnąć, kosztując pierwszy raz ten ser, z czego on jest zrobiony. Smak jego jest przyjemny, przechowywać go można bardzo długo i dlatego lepszym jest od innych serów. Sposób robienia jest następujący: weź, ile chcesz, kartofli, gotuj je, obłupiwszy, rozcieraj póty, aż się tak zrobią, jak ciasto; przydad do nich drugie tyle twarogu albo trochę mniej, zmieszaj to razem gęsto, trochę zapraw solą, bobkowym liściem i utartymi goździkami. Tak zaprawiwszy, przykryj to wszystko dobrze i zostaw przez dzień, nic go nie tykając,—niech sfermentuje. Potem zwyczajnym sposobem z tej masy powyciskaj małe serki. Doświadczono, że im dłużej te sery chowają się, tem są lepsze.

**Kluski kartoflane.** Garniec kartofli ugotować i ugnieść, dodać pół kwarty mąki pszennej, znów ugniatać na ciasto i wałkować, pokrajać to ciasto na jakie się chce kluski, wrzucić je do kipiącej wody, a gdy się ugotują, wyłożyć na półmisek, oblać omastą, jaką się ma, i bułeczką przyrumienioną lub cebulą smażoną, jak kto lubi.

**Kotlety kartoflane.** Garniec kartofli ugotować i utrzeć, dać do tego 3 jajka i uformować, zagniósłszy na kształt kotletów i rzucać je na patelnię, by się smażyły w jakiej omastce, ale obsypane mąką pszenną i bułeczką, kto lubi.

Anna Potocka  
z Rymanowa.

## Wiadomości polityczne.

— Francuski minister skarbu oświadczył, że odbudowa odebranych Niemcom obszarów francuskich pochłonie około 2 miliardów franków.

— Klęska głodowa w Rosji doprowadzi bolszewików do zupełnego upadku.

— Na mocy ugody brzeskiej między Rosją, Niemcami i Austrią doszło do porozumienia między temi rządami o odszkodowania wojenne. Już rząd rosyjski zgodził się pewną sumę wypłacić Niemcom, a obecnie już przystał również Austrii dać pewną sumę ryczałtową, jako odszkodowanie za utrzymanie jeńców wojennych, szkody wojenne i t. d.

— Państwo austro-węgierskie zaciągnęło pożyczkę w banku Rzeszy niemieckiej. Pożyczka wypłacana jest miesięcznie po 50 milionów marek. Do końca lipca roku bieżącego dług Austrii w banku Rzeszy wynosił 2 miljardy 690 milionów marek, a dług Węgier 1 miliard 350 milionów marek.

— Pierwszą ratę odszkodowań wojennych Rosja d. 10 września wpłaciła bankowi niemieckiemu w złocie i rublach.

— Między rządem ukraińskim i państwami centralnymi zawarto umowę handlową, w której rząd ukraiński da mocarstwom centralnym do rozporządzenia pewną ilość zboża, cukru i innych środków żywności, jako też i surowca. Zapłata ma być regulowana podług cen na Ukrainie. Mocarstwa centralne ze swej strony dostarczą Ukrainie wielkiej ilości węgla i olei mineralnych.

— Węgierski prezydent ministrów, Wekerle, wydał okólnik do wszystkich gmin na Węgrzech i wzywa je, aby starały się o to, by zawierano więcej małżeństw.

— Hiszpański minister wojny podał do wiadomości, że Hiszpanja bynajmniej nie zamierza wojować z Niemcami, jakkolwiek ostro odniosła się do rządu niemieckiego w obronie praw swoich, gdy łodzie podwodne zaczęły wyrządzać duże szkody okrętom hiszpańskim.

— Angielski prezes ministrów Lloyd George wygłosił mowę, w której tak się wyraził:

„Aby położyć kres wszelkim wojnom, musimy nieprzyjacielowi nałożyć trwały pokój. Naród niemiecki musi się dowiedzieć, że jego władcy podeptali prawa ludzkości. Pruska siła nie może ich zasłonić przed karą, a ta wojna musi być ostatnią”.

— Wskutek rozporządzenia komisariatu oświaty, w Rosji powyrzucano ze wszystkich szkół krzyż, ikony i obrazy świętych. Rozgoryczenie ludu wierzącego nie ma granic. Aresztowanie duchowieństwa prawosławnego i katolickiego trwa w dalszym ciągu. Kościoły, kaplice i sobory są wciąż przepelnione wiernym ludem, uginającym się pod ciężarem rządów bolszewickich i nie widzącym końca męki i cierpienia.

— Od kilku dni wszystkie budynki rządowe w Moskwie znajdują się wyłącznie pod dozorem żołnierzy chińskich, pułki bowiem łotewskie i fińskie, tworzące dotychczas gwardję bolszewicką, wysłano na front. Żołnierze chińscy rekrutowani są z pośród licznych robotników chińskich.

— Ważny krok ku zbliżeniu pokoju uczynił rząd austriacki, bo wydał odezwe, w której

tak napisał: „rząd austro-węgierski postanowił wszystkich prowadzących wojnę przyjaciół i nieprzyjaciół skierować na drogę, którą uważa za możliwą do wstąpienia na nią i zaproponować im wspólne zbadanie w swobodnej wymianie myśli, czy dane są te założenia, któreby pozwoliły wnosić, że szybkie wdrożenie rokowań pokojowych miałyby widoki. W tym celu c. i k. rząd zaprosił dziś rządy wszystkich państw prowadzących wojnę na poufną, nie obowiązującą wymianę zdań w którejś miejscowości zagranicą. Nadto rząd austriacki zwrócił się w osobnym liście do Ojca św. prosząc go, aby także przyczyniał się do pogodzenia stron wojujących.

Powszechnie politycy są zdania, że ta odezwa państwa austriackiego obecnie żadnego skutku nie osiągnie. Koalicja nie myśli o pokoju, a Niemcy prosić się o pokój nie będą, gdyż jeszcze działania wojenne nie dają powodu do rozpacz.

— Wicekanclerz niemiecki Pajer wygłosił mowę, w której zaznaczył szczerą chęć zawarcia *sprawiedliwego* pokoju.

Jednak minister francuski, Clemenceau w rozmowie z głównym wodzem koalicji Foszem miał się wyrazić, że rokowania pokojowe teraz są niemożliwe. Marszałek Fosz oświadczył się za zawarciem pokoju na wiosnę.

— „Kijewska Myśl“ z dn. 6 września donosi, że od początku obrotu towarowego między Ukrainą a Niemcami wywieziono do Niemiec 2181 wagonów zboża, 4429 wagonów różnych środków spożywczych i 905 wagonów surowców.

— „Kijewska Myśl“ donosi, że w Woroneżu wydarzyła się eksplozja, która zniszczyła 6 pociągów kolejowych i budynki w sąsiedztwie dworca kolejowego. Szkoła wynosi 30 milionów rubli. Zginęło 350 osób, uwięziono 1500 osób.

— Gazety wiedeńskie rozgłaszają, że parlament wiedeński zbierze się dopiero około połowy października.

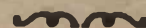
— W Petersburgu pożar ogarnął wiele budynków. Rozpoczęła się strzelanina na ulicach. Oddziały wojskowe mordowały przechodniów. Tłumy ludzi spychano do rzeki Newy. Rozdawano odezwy zapowiadające zatrącenie miasta.

— Książę Devonshire, general-gubernator Kanady, w przemówieniu swoim w Kanadzie, w imieniu koalicji oświadczył:

„My nie będziemy nad warunkami pokoju rokować, lecz będziemy je dyktować. Jest to jedynie dobra polityka, którą musimy prowadzić. Zwycięstwo jest pewne. Nie jest to wojna, prowadzona przez rządy. Będzie ona wygrana przez ludy, które się zjednoczą dla obrony prawa.

— Szwecja zamierza podjąć się pogodzenia mocarstw wojujących.

— Lenin, chcąc poprzeć działania bolszewickie, zamierza wejść w sojusz z państwami centralnymi.



## Wiadomości wojenne.

— Dzienniki francuskie piszą o pomnożeniu przeszkód, zbudowanych przez Niemców w pobliżu dawnego stanowiska obronnego Wielki obszar, zwłaszcza na zachód od Cambrai zalano. Zamknięto też służący kanał północny, tak, że utworzono obszar nie do przebycia. Zalanie obszaru wyklucza użycie czołgów. Nowe stanowiska niemieckie są nadzwyczaj silnie umocnione i tworzą przeszkodę, której przełamanie wymaga jak najcięższych walk. Z tego powodu w czynności bojowej oczekiwać należy pastozu.

— Koalicja zamierza uformować w Rosji armję składającą się z 44 dywizji, t. j. 1,400,000 liczącą żołnierzy, przeważnie japończyków. Prócz tego ma być też użyte wojsko chińskie.

— W Szwajcarii rozeszły się pogłoski, że należy oczekiwać ogólnego zawieszenia broni na froncie bojowym. Ma to nastąpić przed zimą.

— W Ameryce już zgłaszają się lotnicy na ochotnika, gotowi odbyć przejazd ponad oceanem Atlantyckim do Francji. Lot ten ma się odbyć na nowych maszynach, których skrzydła mają 100 stóp rozpiętości, a motor uniesie 12 osób.

— Ofenzywa (natarcie) francusko-amerykańska zaatakowała niespodziewanie front niemiecki między Mozą i Mozela, mocno wygięty w pozycje francuskie, i wobec tego wojska niemieckie cofnęły się.

— Wojska amerykańskie zapowiadają, że chcą jeszcze zdobyć Alzację.

— W Ameryce już zapisano na listę wojсковą 13 milionów żołnierzy. Cztery miliony wnet znajdować się będą w drodze, aby połączyć się z sojusznikami na froncie zachodnim. Jeżeli doliczy się do tego przeszło 10 milionów ludzi między 21 a 23 rokiem życia, których zapisano poprzednio do służby wojskowej, to Ameryka może wystawić armję 23,400,000 żołnierzy liczącą!

— Na Murmanie obok wojsk angielskich, francuskich i amerykańskich walczą też legionści polscy i serbscy. Zwłaszcza polacy wyróżnili się wielokrotnie w walkach przeciwko bandom bolszewickim.

— Dnia 17 września samoloty niemieckie bombardowały Paryż, rzuciły dużo bomb, od których zginęło kilka ludzi, były też i inne szkody.

**Komunikat austriacki.** Urzędowo ogłaszają dnia 15 września:

Na włoskiej widowni wojny bardzo ożywiona czynność artylerji, oddziałów wywiadowczych i lotników.

— Z Londynu donoszą, że wedle wiadomości, które nadeszły z Władywostoku, wojska Czesko-Słowackie przełamały w zupełności linję oporu czerwonej gwardji i uzyskały połączenie z Irkuckiem.

Nieprzyjaciel jest rozproszony. Linja kolejowa od Władywostoku aż do Permu jest w posiadaniu koalicji. Nacelnym nadzór objął generalissimus japoński Totane.

Komentarz biura Reutera podnosi, że wiadomości powyższe są bardzo ważne. Wskazują one, że czerwone gwardje w okolicy Błagowieszczeńska są już odcięte i skazane na wyczerpanie. Możliwość utworzenia nowego frontu rosyjskiego zbliża się do urzeczywistnienia.

— Sprawozdanie sztabu generalnego bułgarskiego z dnia 14 b. m. Na całym froncie od Presby do Wardaru wymaga się czynność ogniową. Na zachód i na północ od Bitolji, rozproszono ogniem kilka nieprzyjacielskich kompanji, które usiłowały zbliżyć się do naszych linji. Na południowy wschód od Gradecznicy i koło Dobropolja odparliśmy krwawo dwa ataki nieprzyjacielskie, podjęte znacznymi siłami. Na wschód od Wardaru i koło Dorjan rozproszyliśmy ogniem angielskie oddziały szturmowe.

— Komunikat angielski. Urzędowe sprawozdanie z 15 b. m. wieczorem: Przez drobne, pomyslnie przedsięwzięcie, wykonane dnia 15 września wcześniej rano, zajęły nasze wojska Maisseme, położone na północny zachód od Saint Quentina wraz z francuskim systemem rowów na południowy wschód i na zachód tej wsi. 100 jeńców i pewna liczba karabinów maszynowych wpadła w nasze ręce. Na reszcie frontu w rozmaitych odcinkach nasze strażę wzięły jeńców.

Nieprzyjacielska artylerja była w ciągu dnia na niektórych punktach frontu bitwy na południe od gościna z Arras do Cambrai w wielkim stopniu czynną.

— Wojska amerykańskie wylądowały w Archangielsku.

## ŻARTY.

### ROZTARGNIONY KASJER.

Rzecz dzieje się w Szwajcarii. Do jednego z banków wnikający wchodzi elegancki cudzoziemiec w zamiarze zmiany banknotu.

— Czy mógłbym zmienić franki na korony

? — pyta kasjera.

— Oczywiście, z całą przyjemnością.

— A ile dostanę koron za 100 franków?

— Ależ... ile sobie pan tylko życzy — odpowiada uprzejmie urzędnik.

„Szczytek”

### NA LEKCJI ARYTMETYKI.

Profesor: Cóż ty, tumanie, nie wiesz, co to jest stosunek odwrotnie proporcjonalny?

— Uczeń: Naprz kład, jak, że, eeeee...

— Profesor: No, wykrztuś, n. p. w chwili obecnej; kwestja polska a zwycięstwa

„Szczytek”

### W AKOPANEM.

— Słyszeliście głośno, że tego jakiegoś doktory zagraniczne dokumentnie reperowali? — Ano, nie! Jak-że to? — Prosem piki — wyjęli mu Paryż z głowy.

„Szczytek”

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnym pismem 70 hal.